Nakład 21.000 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 199. Sosnowiec, środa 31 lipca 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3 go Maja 14, tel. 2-77 ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

W arsenale trucicieli świata.

Sensacyjne odkrycie 100.000 butelek gazów trujących w podziemiach Berlina.

BERLIN, 30.7. Niebywałą sensację wywołała dziś w Berlinie wiadomość o odkryciu przez robotników, zajętych przy pracach ziemnych w dzielnicy berlińskiej Willmersdorf, olbrzymiego magazynu żelaznych flaszek,

napełnionych gazem trującym.

Magazyn ten zawiera 100 tysięcy flaszek.

Już od dłuższego czasu w całej dzielnicy odczuwano przykry zapach gazu, lecz nie umiano wyjaśnić, skąd to pochodzi. Dopiero, kiedy robotnicy, kopiąc ziemię w pobliżu magazynu natrafili na kilka flaszek i przez nieostrożność rozbili je, gaz począł się ulatniać, wywołując mdłości u robotników i u przechodniów.

Kilka osób musiały karetki pogotowia

odwieźć do szpitala.

Wśród robotników, zajętych, przy pracach ziemnych, powstała panika. Wiadomość o wybuchu gazów lotem błyskawicy obiegła całą dzielnicę, powodując

popłoch wśród mieszkańców.

Policja musiała zamknąć silnym kordonem miejsce, gdzie znajduje się magazyn. Straż ogniowa zajęła się gorączkowo pracami nad usunięciem flaszek z gazem.

Magazyn ten pochodzi rzekomo z czasów wojny, kiedy w pobliżu miejsca, gdzie został odkopany, znajdowała się fabryka gazów trujących. Dotychczas nie zdołano wyjaśnić, dlaczego władze

zezwoliły na zakopanie

tak poważnej ilości gazu trującego w głębokości zaledwie kilku metrów. Fakt ten daje wiele do myślenia. Przypuszczają, że flaszki z gazami ukryto swego czasu, aby je ocalić przed międzysojuszniczą komisją wojskową.

Policja ogłosiła komunikat, w którym twierdzi, że we flaszkach odkopanych w Willmersdorf znajduje się gaz podrażniający i wywołujący łzawienie i ciężkie mdłości

23 górników zabitych

Straszna katastrofa wybuchu gazów.

BERLIN, 30.7. Wczoraj wieczorem wydarzyła się w okręgu węglowym Waldenburg na Śląsku niemieckim straszna katastrofa wybuchu gazów.

Koło godziny 7-ej wieczorem w podziemiach kopalni „Friedens hoffnung" w Nieder-Hermsdorf dał się słyszeć silny, głuchy huk. Zaalarmowane natychmiast brygady ratownicze zjechały na dół, gdzie stwierdzono, że wskutek wybuchu gazów zawalił się jeden z chodników, odcinając 35 górników od świata.

Wszczęte natychmiast prace ratownicze dały niezwykle tragiczne wyniki. Wszystkich górników zdołano wydobyć, jednakże 23 było nieżywych, 12 rannych.

Widok zabitych jest straszny.

Ciała popalone i postrzępione, niektóre członki zwęglone lub zmiażdżone odłamami skalnemi, głowy niejednokrotnie bez włosów, twarze zmienione do niepoznania.

Rannych odwieziono do szpitala, gdzie stwierdzono, że stan 7 jest beznadziejny.

Na pierwszą wieść o katastrofie ruszyły w stronę kopalni prawdziwe pielgrzymki zrozpaczonych rodzin górniczych.

Rozległy się głośne łkania i szlochy.

Przy rozpoznawaniu zwłok rozgrywały się niezwykle tragiczne sceny.

Przyczyny katastrofy nie zdołano ustalić.

Kapitały francuskie i amerykańskie w Łodzi.

ŁÓDŹ, 30.7. Magistrat m. Łodzi, mając zamiar przystąpić do ukończenia budowy wodociągów i kanalizacji, postanowił, za zgodą min. skarbu, zwrócić się do grupy finansistów francuskich i amerykańskich celem zainteresowania jej w budowie wodociągów w Łodzi.

Po dokładnem opracowaniu planów magistrat wysłał pismo do zainteresowanych firm.

Obecnie spodziewane jest przybycie w najbliższych dniach kilku inżynierów francuskich z ramienia towarzystwa, którzy zbadają stan wodociągów w Łodzi i wydadzą opinię, czy towarzystwo zagraniczne będzie uczestniczyło w przeprowadzeniu budowy wodociągów.

Polacy z Ameryki chcą, aby mjr. Kubala leciał na „Polonji"

WARSZAWA, 30.7. (wł.) Amerykański komitet, subsydjujący polski lot transatlantycki wniósł prośbę do departamentu aeronautyki M. S. Wojsk o zezwolenie, majorowi Kubali na udział w obecnym locie „Polonji" na miejsce, kpt. Kowalczyka, który z lotu zrezygnował.

Konsul chiński przemytnikiem broni.

RYGA, 30.7. „Izwiestja" donoszą z Błagowieszczeńska, że władze sowieckie przeprowadziły rewizję bagażu konsula chińskiego opuszczającego Błagowieszczeńsk. Rewizja ujawniła, że w kilku skrzyniach, które były zadeklarowane, jako archiwum konsularne znajdowała się znaczna ilość broni i amunicji.

Oprócz tego władze sowieckie skonfiskowały znaczną sumę dolarów amerykańskich i 30.000 rubli, które również zakwalifikowano, jako kontrabandę.

450 skautów polskich w Brukseli.

BRUKSELA, 30.7. Wczoraj przybyła tu wycieczka, złożona z 450 skautów polskich. Skauci przemaszerowali z orkiestrą i chorągwiami przez miasto, witani gorąco przez ludność miasta.

Delegacja skautów w towarzystwie wicekonsula p. Kwietnia złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po zwiedzeniu miasta i jego zabytków, skauci odjechali do Ostendy i tam wsiedli na okręt, udając się do Londynu.

Parostatek wpadł na most pontonowy.

WARSZAWA, 30. 7. (wł.) Dziś w południe wydarzyła się pod Modlinem katastrofa, która miała przebieg następujący: Statek parowy »Vila«, płynący z Płocka do Modlina, w czasie snu pasażerów i panującej mgle na rzece, wpadł na nowozbudowany most pontonowy. Most został zerwany, a statek się przewrócił. Większość pasażerów wpadła do rzeki. Dzięki energicznej akcji saperów, którzy momentalnie oświetlili miejsce wypadku i zajęli się ratunkiem tonących, katastrofa nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar.

Sesja budżetowa sejmu.

WARSZAWA, 30. 7. (wł.) W kołach politycznych utrzymują, że zwołanie tegorocznej sesji budżetowej sejmu nastąpi w tym samym terminie, co w latach ubiegłych t. j. 31 października.

POŚWIĘCENIE DRUGIEGO CHORZOWA POD TARNOWEM ODBĘDZIE SIĘ WE WRZEŚNIU

WARSZAWA, 30.7. (wł.) Prace nad budową nowej fabryki związków azotowych w Tarnowie dobiegają końca.

W uroczystem otwarciu i poświęceniu fabryki, które odbędzie się we wrześniu br., wezmą udział: p. prezydent Rzplitej i członkowie rządu.

PRZED ZJAZDEM LEGJONISTÓW

WARSZAWA, 30. 7. (wł.) W zjeździe legjonistów, który w tym roku odbędzie się w Nowym Sączu, wezmą udział prócz mar. Piłsudskiego i premjera Świtalskiego ministrowie: Składkowski, Matuszewski, Boerner, Prystor i Kwiatkowski.

W sprawie ułatwienia przyjazdu cudzoziemcom do Polski.

WARSZAWA, 30. 7. (wł.) Ministerjum spraw zagranicznych rozszerzyło kompetencje placówek konsularnych zagranicą, w sprawie wydawania wiz cudzoziemcom, udającym się do Polski.

Konsulowie będą mieli prawo wydawania cudzoziemcom 3 miesięcznych wiz do Polski, bez uprzedniego porozumienia się z władzami administracyjnemi w kraju.

Przymusową podróż

odbędą dwaj roztargnieni amerykanie.

BERLIN, 30. 7. Na pokładzie okrętu »Bremen«, który po raz drugi usiłuje zdobyć błękitną wstęgę Atlantyku, znajduje się dwu przymusowych pasażerów.

Tuż przed odjazdem okrętu żegnali się oni ze znajomymi, odjeżdżającymi do Europy, i wskutek ścisku panującego na okręcie nie zdołali dotrzeć na czas do pomostu i wydostać się na ląd.

Mimo protestów, muszą odbywać podróż do Europy.

Minister Kwiatkowski piętnuje nieuczciwą kampanję „Polonji“

Klub sprawozdawców parlamentarnych w Warszawie otrzymał od p. ministra przem. i handlu do wiadomości odpis listu, skierowanego przezeń w dniu 27 bm. do redakcji dziennika „Polonja“ (organ p. Korfantego) w Katowicach. Pismo to ma brzmienie następujące:

„Do p. redaktora „Polonji“ w Katowicach.

„Po powrocie do kraju i objęciu urzędowania w dniu 26 bm. zostałem poinformowany, że pismo Panów puściło w obieg pogłoskę, jakobym miał objąć stanowisko dyrektora mającej ewentualnie powstać na podstawie koncesji rządowej spółki elektryfikacyjnej harrimowskiej, przyczem wiadomość ta została dodatkowo zaprawiona cyfrą miesięcznej pensji sięgającej 5.000 dol.

„Piętnuję tego rodzaju metodę walki politycznej jako nieprzyzwoitą i nieuczciwą. Nigdy na stanowisku ministra ani bezpośrednio ani w jakiejkolwiek formie pośredniej nie pertraktowałem, ani pertraktować nie myślę o jakąkolwiek posadę, a każdego, odważającego się przyjść do mnie z podobną propozycją, wyprosiłbym za drzwi. Kultu dla osobistego zysku, dobrobytu, czy majątku nie miałem i nie mam, a wymienioną pensję uważam nawet w największem przedsiębiorstwie w stosunkach polskich za kradzież moralną i rozbój.

„Przed objęciem stanowiska ministra zawsze czynnie dawałem wyraz tym samym zapatrywaniom. To stanowisko moje jest wiadome każdemu kto ze mną współpracował, szczególnie jest znane na Śląsku. Tembardziej więc puszczanie tej wersji w kurs bez sprawdzenia jej mimo możliwości, jest i pozostanie moralnie nieuczciwem.

Warszawa, 27 lipca 1929 r.

E. Kwiatkowski“.

15 wyroków śmierci w jednym dniu.

KOWNO, 30.7. Przed sądem wojennym w Szawlach zakończył się proces przeciw 29 opozycjonistom litewskim, oskarżonym o udział w organizacji Pleczkajtisa i działalność skierowaną przeciw rządowi Waldemarasa.

Czternastu oskarżonych skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie, wśród nich b. posła na sejm i sekretarza partji socjalistycznej Galinisa. Reszcie oskarżonych wymierzono karę beztermi nowych ciężkich robót.

W Kownie panuje ogólne mniemanie, że wszyscy oskarżeni padli ofiarą prowokacji policji litewskiej, działającej z polecenia Waldemarasa, który chciał się pozbyć Galinisa.

W Syamszy na przedmieściu Kowna stracono strażnika pogranicznego Petrauskasa, oskarżonego o udzielanie pomocy zwolennikom Pleczkajtisa przy przekraczaniu granicy.

Huragan przeniósł dziewczynkę przez granicę.

WILNO, 30.7. Nad gminą smołżeńską przeszedł huragan o niebywałej sile, połączony z gradem, wielkości kurzego jaja. Wichura gradowa pędziła pasem szerokości pół klm. i trwała 7 minut, powyrywała z korzeniami drzewa, zniszczyła całkowicie lub częściowo domy i zabudowania gospodarskie.

Niektóre z nich zostały zniesione zupełnie. Około 400 dziesięcin żyta grad zniszczył doszczętnie.

Huragan porwał na Litwie i przeniósł o 2 klm. na naszą stronę 8-letnią dziewczynkę, Annę Kraujalis.

Straty materjalne obliczają w przybliżeniu na przeszło 300 000 złotych.

W sprawie płac w przemyśle metalowym.

Na 7 sierpnia zapowiedziany został przyjazd z Warszawy do Zagłębia komisji międzyministerjalnej, która na miejscu zbadać ma przyczyny zatargu o płace w przemyśle metalowym.

Każdy taki przyjazd specjalnej komisji jest pożądany, o ile wnika ona szczegółowo w istotę zatargu i doszukuje się właściwych przyczyn, które skłoniły robotników do żądań uregulowania płac.

Stwierdzić trzeba z naciskiem, że kwestja płac w przemyśle metalowym w Zagłębiu była zawsze i jest raną krwawiącą, której nikt radykalnie leczyć nie chce.

Półśrodki, zapewniające pozorny spokój od jednej umowy zbiorowej do drugiej są wygodne jedynie dla przemysłowców którzy nawet zawartych przez siebie umów nie przestrzegają. Nie mogą natomiast zadowolnić one marnie płatnego robotnika, który z iście stoicką cierpliwością wyczekuje spełnienia obiecanek.

Płace robotnicze w przemyśle metalowym u nas są niewspółmiernie niskie w porównaniu z płacami w tych gałęziach przemysłu na G. Śląsku i w Warszawie.

Zdawałoby się więc, że podniesienie tych płac w Zagłębiu do norm warszawskich i śląskich będzie tylko aktem sprawiedliwości wobec ciężko pracującego robotnika w Zagłębiu i nie nastręczy żadnych trudności i sprzeciwów ze strony przemysłowców.

Okazuje się wszakże, że przemysłowcy pragną wykręcić się od uregulowania płac i starają się wszelkiemi sposobami sparaliżować słuszną walkę robotników o minimum egzystencji.

A walka ta trwa od dłuższego czasu i przeciągana jest stale sztucznie w interesie przemysłowców.

Wiemy wszyscy dokładnie, w jakich ciężkich warunkach mieszkają i żyją robotnicy w Zagłębiu.

Wiemy również, że system zaopatrywania Warszawy i Śląska w produkty żywnościowe jest zorganizowany daleko sprawniej niż u nas, a ceny żywności naogół są niższe tam, niż w Zagłębiu. Jeśli istnieje np. na Śląsku i w Warszawie różnica (niewielka) cen mięsa, to jest ono pierwszorzędnego gatunku, podczas gdy w Zagłębiu dostaje się ochłapy z kośćmi i żyłami, co w rezultacie kalkuluje się drożej.

Fabryki metalowe w Zagłębiu pracują przeważnie dla rządu. Jesteśmy pewni, że w swych kalkulacjach przemysłowcy napewno uwzględniają płace, wykazywane przez komisję statystyczną, jako minimum, płacą zaś robotnikom daleko mniej. Utartym już zwyczajem, różnica idzie na pokrycie tłustych posad dyrektorów bez liku, rad nadzorczych i głównych zarządów, z siedzibami przeważnie zagranicą. Tam lokowane są zyski, tam znajduje się źródło ustawicznych utyskiwań na złą konjunkturę i stamtąd płyną dyrektywy dla odpowiedzialnych w kraju dyrektorów.

Słuszne i sprawiedliwe uregulowanie płac zmniejszyłoby dywidendę, wypłacaną hojnie ludziom, którzy nawet nie wiedzą jak wygląda komin ich fabryki, owej „dojnej krowy“, znajdującej się gdzieś w Polsce. Nic więc dziwnego, że przemysłowcy walczą do upadłego o niskie płace.

Komisja międzyministerjalna, która bawić będzie w Zagłębiu, zapoznać się musi szczegółowo z istniejącym stanem rzeczy, nie ograniczając się do suchych wywodów, jakich dostarczą przemysłowcy, ale ma obowiązek wejrzeć w istotę rzeczy i przekonać się, że przy dzisiejszych płacach robotnik naprawdę skazany jest na głód i nędzę.

Niechże więc komisja wykaże choć tyle dobrej woli, by otwarcie i głośno wypowiedziała swoje zdanie o sytuacji robotnika w przemyśle metalowym. Rozumiemy, że nawet rząd w walce z potężnym przemysłem nieraz ponosi porażkę, ale porażki takiej nie wolno jest osłaniać osławioną już dostatecznie „złą konjunkturą“ w przemyśle.

Emigranckie tragedje.

Emigrant po przyjeździe na etap urzędu emigracyjnego zgłasza się do rejestracji. Za chwilę będzie poddany myciu i innym t. p. zabiegom, odzież jego idzie do odkażania. Zaraz więc po zaksięgowaniu przybysza, proponuje mu się złożyć pieniądze w skarbcu.

Świadomi czynią to chętnie. Ale element ciemniejszy poczyna się burzyć. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że ci sami ludzie, którzy tak łatwo wpadają w sieci przeróżnych „koperciarzy“, fałszowanych „sekretarzy konsulatów“ i innych złodziejaszków poznanych na ulicy — uzbrojeni są najczęściej w stalowy pancerz nieufności. Nic nie pomagają perswazje. Cały szereg emigrantów chowa pieniądze do bielizny, do butów, a czasem poprostu do jakiejś skrytki zupełnie niepewnej — za kaloryfer, albo w łóżku sypialni pod materac — aby tylko nie oddać. Kto nocuje jeszcze w oddziele dezynfekcyjnym przez dobę całą, może mieć złudzenie, że podstęp się udał. Lecz oto zaczyna się odkażanie. Trzeba oddać produkty spożywcze (aby się nie zepsuły w czasie odkażania walizek), potem oddać trzeba same walizki. Dalej jest rozbieralnia, gdzie trzeba rozstać się z ubraniem, idącem do pary. Emigrant sam zostaje poddany kąpieli. Nagle, sam nie wiedząc jak, w czystym płaszczu kąpielowym znajduje się na drugiej stronie — czystej. Chce wrócić — niewolno.

I tu dopiero poczyna się rozpacz. Gdzie moje pieniądze?

— Gdzież je pan zostawił?

— Ja... tam... tam... — poczynają się jakieś mętne wyjaśnienia. Rwetes, krzyk — służba cała szuka zaprzepaszczonych dolarów czy funtów.

Jakiś „sprytniejszy“ jegomość nie powiedział jednak nic władzy. Udało mu się przez kratę skomunikować z żoną, która jeszcze nie przeszła tego wszystkiego. Jej powiedział. Kobiecina chce przedostać się ku temu miejscu, gdzie mąż nocował — ale sypialnia zamknięta — bez powodu kobiety na męski pokój nie wpuszczą. Co tu robić? Nim jakaś szczęśliwa myśl przyjdzie, stara się zyskać na czasie. A przerażenie aż włosy na głowie podnosi — toż te pieniądze może ktoś znaleźć. A wtedy co?

Miota się więc biedactwo na wszystkie strony. I tu jej nic dobrze i znów czegoś zapomniała i znów pocoś potrzebuje wrócić do własnej sypialni, i jeszcze przypomina sobie coś nowego — aż kiedy musi stanowczo opuścić oddział wybucha:

— Pieniądze, tu moje pieniądze.

Argument tego rodzaju porusza wszystko. Idą gońcy do męża, aby dokładnie dowiedzieć się, ile, gdzie, jak. „Spryciarz“ zapewnia, że nic o niczem nie wie. Potem przyznaje się, że zostawił, ale podaje sumę mniejszą i jeszcze waha się, czy powiedzieć gdzie—bo nuż to podrywka jakowaś. Ostatecznie urządzają mu konfrontację z żoną przez kraty. Tu już trzeba zeznawać prawdę

— Gdzie są pieniądze?

— W łóżku.

— Jak schowane?

Delikwent zeznaje, że rozciął siennik od spodu, ale niewiele, tylko tyle, żeby włożyć pieniądze.

— Ile?

— Ino dwadzieścia dolarów.

— Niech tylko pan pamięta, że jeżeli będzie więcej albo mniej, to będziemy musieli zatrzymać aż do wyjaśnienia. Więc ile?

Pokazuje się, że schował dwieście kilkadziesiąt dolarów.

Więc idą razem z żoną do odpowiedniej sypialni. Znajdują łóżko, podnoszą siennik. Jest. Liczą pieniądze. Teraz kobieta już z bólem odda je je na przechowanie....

I takich przykładów setki, tysiące może... Przecież o tem wszystkiem trzeba rozrzucić jaikeś ulotki. Trzeba, aby nauczycielstwo, duchowieństwo, instytucje społeczne pracujące na wsi informowały o tem tych ludzi. Jeśli musimy być krajem emigracyjnym — niechże szeroko rozpowszechniona będzie wiedzą o emigracji po kraju. Ileż by należyte uświadomienie umniejszyło cierpień — i pracy dla nieliczonego personelu etapu Wejherowskiego, który czyni, co może — ale są przecie rzeczy ponad możliwość ludzką.

A. U.

Zwalnianie funkcjonarjuszy państwowych.

Wszyscy wojewodowie otrzymali następujące informacje w sprawie zwolnień funkcjonarjuszów państwowych ze służby:

»Celem uregulowania stanu prawnego, jaki się wytworzył wskutek wygaśnięcia mocy obowiązującej art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej — rada ministrów uchwałą z dnia 24 czerwca b. r. postanowiła narazie aż do zasadniczego załatwienia tej sprawy w drodze ustawodawczej, nie stosować zwolnień funkcjonarjuszów na podstawie powołanego 116 paragrafu, lecz zarówno stałych, jak i niestałych funkcjonarjuszów państwowych zwalniać na podstawie art. 54 ustawy o państwowej służbie cywilnej.«

Skąd „Il. Kurjerek Krakowski“ bierze pieniądze?

„Dziesięciolecie Polski Odrodzonej“.

Pamiętamy wszyscy, jak w połowie roku ub. „Kurjer Krakowski“ zapowiadał wydanie pamiątkowej księgi p. t. „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej“.

Przy pomocy szalonej reklamy, obiecującej wprost cuda za marne 60 złotych, pismo to zdołało usidlić tysiące ludzi, którzy od ust sobie odejmowali, by opłacać z góry cenę zniżoną za to „wiekopomne dzieło“, o którem dotychczas, po upływie całego roku, słuch całkowicieby zaginął, gdyby nie ciekawe metody kurjerkowe łapania naiwnych.

Książka ta miała między innemi w „bezstronnym przeglądzie dorobku dziesięciolecia“ uwiecznić nazwiska ludzi szczególniej zasłużonych dla Ojczyzny. Il. Kurjerek“ bojąc się widocznie, by nie pominął kogokolwiek z bohaterów, porozsyłał do ludzi zamożnych następujące listy:

„Szanowny Panie! Zasługi Sz. Pana chcemy uwiecznić w dziele, które wydajemy. Fotografja Jego z rodziną, na tle rezydencji i w otoczeniu sług, byłaby cennem uzupełnieniem Pańskiego życiorysu, o którego nadesłanie uprzejmie prosimy. Chwilowo rezerwujemy dla Sz. Pana 1 stronę, gdyby to miało być za mało, zrobimy miejsce na dwóch. Za nasz trud liczymy sobie cztery tysiące zł. od strony, płatne wekslami i na raty. Dotąd otrzymaliśmy zamówienia od J. O. Radziwiłła i JWPP. Potockich i Tarnowskich, tudzież od plejady szlachty zwyczajnej. W oczekiwaniu i t. d. Dąbrowski“.

A więc za marne 4 tysiące złotych pierwszy lepszy paskarz może być uwieczniony w księdze pamiątkowej, jako człowiek zasłużony dla Ojczyzny. Gdyby zaś zapłacił za 2 strony 8 tys. złotych na raty i wekslami, wówczas napewno kreowany będzie na... bohatera.

Jednem słowem p. poseł Dąbrowski założył sobie przedsiębiorstwo a la fabryka dyplomów szlachectwa.

Naiwnych nie brak, więc interes, choć niezbyt czysty, ale pójdzie, tembardziej że za takie rzeczy jeszcze do kryminału nie pakują...

X.

Uporządkowanie ruchu autobusów międzymiastowych

i opiekę nad pasażerami przewiduje nowe rozporządzenie władz.

Ministerjum robót publicznych opracowuje w porozumieniu z min. spraw wewn. i min. spraw wojsk. rozporządzenie

o ruchu autobusów międzymiastowych.

Rozporządzenie to określa bardzo szczegółowo obowiązki właścicieli wozów, szoferów i konduktorów, ujmując potężniejący z dnia na dzień niemal

ruch autobusowy w ścisłe ramy obowiązujących przepisów.

Wejście w życie tego rozporządzenia da władzom administracyjnym

prawo kontroli nad ruchem

autobusów oraz **mandat nakładania doraźnych kar w wypadku ujawnienia przekroczeń.**

Sankcje te będą dość ostre, gdyż przewidziane są

kary do wysokości 1000 zł. grzywny i 2 miesiące aresztu.

Kary przewidziane są za niedopełnienie koniecznych warunków technicznych, przeciążanie maszyn, brudne utrzymanie wozów, niepunktualność etc. Rozporządzenie to mieć będzie doniosłe skutki w sprawie normowania ruchu autobusowego. Dotychczas bowiem władze administracyjne miały

egzekutywę wysoce ograniczoną, mogąc w wypadkach przekroczeń odwołać się jedynie do sądu. co ze względu na przewlekłość procedury było mało skuteczne.

Obecnie agendy admbinistracyjne będą miały prawo karania we własnym zakresie.

Rozporządzenie min rob. publ. **ujednostajnia również typ autobusów,**

ustalając warunki techniczne i konstrukcyjne karoseryj. Wprowadzi też ono sanacje w kwestji opłat za przejazd. Dotychczas bowiem zdarzało się niejednokrotnie, że podróżni wnosili opłatę przed wyjazdem,

w drodze zaś musieli dopłacać pod jakimś błahym pozorem

np. zepsucia maszyny i konieczności naprawy i t. p.

Obecnie sprawa ta będzie uregulowana w ten sposób, że każdy właściciel autobusów będzie nusiał

złożyć władzom miarodajnym deklarację,

jaką opłatę i za jaki dystans będzie pobierać, przyczem wszystkie „taksy dodatkowe“ będą wzbronione.

Rozporządzenie min. rob. publ. uporządkuje wreszcie stosunki w komunikacji autobusowej, dając władzom administracyjnym szerokie pełnomocnictwa.

Szkoda tylko, że rozporządzenie które w zasadniczych zarysach gotowe już było w połowie maja r. b., dotychczas jeszcze nie weszło w życie.

Rozwiązanie zarządu miasta i rady miejskiej w Zawierciu.

Jak się dowiadujemy, ministerjum spraw wewnętrznych, na wniosek województwa rozwiązało zarząd miasta i radę miejską w Zawierciu.

Zarządzenie to pozostaje w związku z wynikiem lustracji gospodarki finansowej miasta, dokonanej w swoim czasie przez delegowanych przez województwo, naczelnika Serednickiego i radcę Jurjewa.

Gospodarka ta wpędziła miasto w długi; na co zresztą zwracały uwagę władz nadzorczych pewne ugrupowania radzieckie, przestrzegając i zarząd miasta na posiedzeniach rady przed niebezpiecznemi eksperymentami.

Do czasu ukończenia kadencji zarządu i rady, t. j. do nowych wyborów, rządy miasta spoczną w rękach komisarza rządowego, p. Serugi, urzędnika VI stopnia służbowego.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 31 Środa	Dziś: Ignacego Jutro: Piotra Ap. Wschód słońca 3.56 Zachód „ 19.31

RADJO.

WARSZAWA.

Środa, 31 lipca.

11.5. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj w Krak.
12.10. Muzyka płyt gramof.
12.50. Wiadomości z P. W. K.
13.00. Kom. meteor., oraz kom. przygodne.
15.40. Kom. gospod.
16.15. Kom. harcerski.
17.15. Kom. przygodne.
17.25. „Wśród nowych wynalazków“.
17.50. Ostatnie nowiny z Wystawy. Transm. z Pozn. na wszystkie polskie stacje.
18.00. Koncert orkiestry.
19.00. Rozmaitości.
19.25. Kom. roln. i meteor., oraz „Skrzynka pocztowo rolnicza“.
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., odczytanie programu na dzień następny.
20.05. Transm. odczytu z Krak.
20.50. Transm. z ogrodu Rekierta. Koncert orkiestry dętej.
21.30. Słuchowisko z Wilna.
22.15. Kom. meteor.
22.20. Kom.: polic., sport., nadpr.
22.45. Transm. muzyki tan. z Krak.

KATOWICE.

16.00. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl.
16.20. Muzyka płyt gramof.
17.25. Transm. odczytu z Warsz. „Wśród nowych wynalazków“.
17.50. Ostatnie nowiny z PWK.
18.00. Transm. z Warsz.
19.00. Rozmaitości, oraz zapowiedź programu na dzień następny.
19.20. Wykład z cyklu „Nauka o Polsce“.
19.45. Kom. sportowe.
19.56. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. wW arsz.
20.05. Transm. z Krak. Odczyt p. t. „Fantazja francuskiego nowelisty o Polsce“.
20.30. Transm. koncertu wieczornego z Warsz.
21.30. Transm. słuchowiska z Wilna.
22.15. Kom. meteor. z Warsz.
23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Ogólna.

(o) **Emeryci policyjni — jako informatorzy w urzędach i komisarjatach.** Między b. policjantami - emerytami jest wielu takich, którym wysłużona emer. nie wystarcza na utrzymanie siebie i rodziny, a którzy nie mają żadnego dodatkowego źródła dochodu. W celu przyjścia im z pomocą komendant główny zezwolił na rozmieszczanie ich w lokalach komisarjatów p. p. z prawem pisania podań do władz i urzędów policyjnych oraz sprzedaży potrzebnych druków, blankietów i marek stemplowych. Pod względem porządkowym emeryt taki jest podporządkowany kierownikowi komisarjatu, który roztaczać będzie nad nim stały nadzór, aby nie dopuszczał się on nieformalności względnie nadużyć. Emeryt będzie siedział przy osobnym stoliku na którym winien się znajdować rzucający się w oczy napis: „Inwalida policyjny — osoba nieurzędowa“; na stole ma leżeć na miejscu widocznem cennik pobieranych opłat; znaczki stemplowe może emeryt sprzedawać tylko po cenie nominalnej.

Z Kielc.

(k) **Wicewojewoda kielecki opuszcza swe stanowisko.** Od szeregu dni krążą po mieście — niezaprzeczane przez nikogo — wieści, że w najbliższym czasie wicewojewoda kielecki p. dr. Adam Kroebl opuści Kielce i wyjedzie na stanowisko również wicewojewody do Białegostoku.

Na miejsce wicewojewody dr. Kroebla mianowany jest — jak słychać — dotychczasowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Tarnopolu p. Dziadosz.

(k) **Sprawozdanie województwa za okres 10-lecia.** Na jednem z ostatnich posiedzeń naczelników wydziałów województwa, p. wojewoda Korsak wydał polecenie przygotowania szczegółowych sprawozdań z poszczególnych wydziałłów za okres pracy w pierwszym 10-leciu.

(k) **Na inspekcji.** Od kilku dni bawi w województwie inspektor ministerjum spraw wewnętrznych p. Kazimierz Iwański w sprawach inspekcyjnych i reorganizacyjnych.

(k) P. prezydent Rzplitej w Kielcach. Onegdaj o godz. 2.15 po południu w drodze z Krakowa do Warszawy, przejeżdżał przez Kielce samochodem p. prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki.

(k) **Kiedy obejmie stanowisko prezydent m. Kielc.** Jak się dowiadujemy nowoobrany prezydent m. Kielc p. mec. Cichowski mimo złożonego protestu ma być wkrótce przez władze nadzorcze zatwierdzony.

Należy więc przypuszczać, że p. prezydent zaraz po przyjeździe z zagranicy obejmie stanowisko.

(k) **Napad i rabunek.** Dnia 28 b. m. o godz. 18 na drodze polnej w odległości około 100 metrów od Pałecznicy, pow. miechowskiego, 5 osobników napadło na Jana Kopejkę, z których jeden ubezwładnił go uderzeniem siekiery, a pozostali, bijąc go laskami, zrabowali mu portfel, zawierający 25 zł. Czterech sprawców powyższego rozboju ujęto w osobach Życha Michała, Rachwalskiego Józefa, Krzysztofika Franciszka i Gryszówkę Józefa. Za piątym zbiegłym sprawcą pościg zarządzono.

(k) **Pioruny biją.** Dnia 25 bm. o godz. 23, w czasie panującej burzy, od uderzenia pioruna spalił się dom mieszkalny na szkodę Jana Ryczka, zam. w Unikowie, pow. pińczowskiego. Straty wynoszą 1.580 zł. O tej samej godzinie piorun uderzył w dom Topolskiej Marjanny w Unikowie, jednak pożaru nie wzniecił, lecz porysował tylko ściany wewnątrz mieszkania.

(k) **Napad w pow. miechowskim.** Na drodze ze Słaboszowic do Bolesłówka, napadło na jadącego konno Jakóba Włodarskiego, trzech osobników, uzbrojonych w kije. Jeden z nich zatrzymał konia i krzyknął: »Dawaj pieniądze«, a pozostali zaczęli bić napadniętego kijami, przyczem ściągnęli go z konia. Po zrewidowaniu, zabrali Włodarskiemu portfel z 280 zł., poczem zbiegli. W czasie pościgu, schwytano Leona Szafirskiego, pozostali ukrywają się.

AWANSE I PRZENIESIENIA POLICJI W WOJEWÓDZTWIE.

Naczelnik urządu śledczego w Kielcach nadkom. Tadeusz Wertz oraz komendant pow. p. p. w Radomiu nadkom. Bolesław Gnefner mianowani zostali podinspektorami. Nadkomisarzem mianowany został komisarz inspkc. woj. kieleckiego Michał Ratayski.

Komisarzami mianowani zostali następujący podkomisarze: Michał Dobrzański, komendant szkoły pol. w Sosnowcu, Bolesław Kapuścik, komend. pow. w Opatowie i Stefan Pokorski, kom. pow. w Busku.

Podkomisarzami mianowani zostali aspiranci: Antoni Krysa, kom. pow. w Pińczowie, Wiktor Radczenko, kierow. komis. w Radomiu, Fr. Troll, kier. kom. na Pogoni w Sosnowcu, Jan Trzęsowski komend. komp. szkoły polic. w Sosnowcu i Włodzimierz Wec, kom. komp. szkoły pol. w Sosnowcu.

Awansowani zostali na aspirantów: Włodzimierz Hornowski z kom woj. w Kielcach i Edw. Krakowski, wykładowca szkoły pol. w Sosnowcu.

Przeniesieni zostali: Podinspektor Gnefner na stanowisko oficera inspekcyjnego w wojewódzkiej komendzie w Kielcach.

Nadkomisarz Adolf Kozakiewicz ze Lwowa na komendanta pow w Radomiu; komisarz Aleks. Wolański, komendant pow. z Opoczna na takież stanowisko do Jędrzejowa komisarz Józef Żmudź-Florko z Jędrzejowa na zastępcę komendanta pow. w Będzinie; podkom. Fr. Delekta z komisarjatu w Kielcach do referatu gospod. w komendzie wojewódzkiej; podkom. Fr. Troll z Sosnowca na stanowisko kier. komisarjatu w Kielcach; asp. Kaz. Wiśniewski z Kielc na stanowisko kierownika komisarjatu w Sosnowcu (Pogoń).

Echa kradzieży listów na poczcie w Sosnowcu.

Woźny skazany na 2 tygodnie aresztu.

13 kwietnia b. r. kontroler ekspedycji urzędu pocztowego w Sosnowcu, p. St. Sporysz zauważył, iż woźny urzędu Józef Wojciechowski, zatrudniony wyjmowaniem listów ze skrzynek i stemplowaniem listów, odłożył przy stemplowaniu nieznacznie cztery listy i obejrzawszy się bojaźliwie dokoła, wsunął je szybko do kieszeni.

Domyślając się nadużycia, kontroler wezwał Wojciechowskiego do siebie i poddał go osobistej rewizji.

Wojciechowski miał przy sobie owe schowane cztery listy, oraz odklejone znaczki pocztowe na kwotę 5 zł. 15 gr.

Podczas rewizji w mieszkaniu defraudanta znaleziono większą ilość znaczków ze śladami zdarcia z listów, oraz kilka otwartych listów adresowanych do różnych osób.

Wojciechowski przyznał się do winy oświadczając, iż proceder ten uprawiał od kilku tygodni, oraz że wyjmował także znaczki z listów.

Ogółem Wojciechowski zdarł znaczków na kwotę 9 zł. 40 gr.

Wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu W. przyznał się do winy ze skruchą.

Sąd skazał Wojciechowskiego na dwa tygodnie aresztu.

7 dni aresztu za ranę nożem.

Dowodem niezwykłego rozwydrzenia miejskich szumowin był fakt, jaki miał miejsce przy ulicy Wiejskiej w Sosnowcu.

W podwórze domu pod nr. 23, zamieszkałego przez Fajglę Rajch zakradł się w niewiadomym celu 23-letni Michał Malc (Sosnowiec, Sąsiedzka 25). karany już rocznem więzieniem przez sąd okręgowy w Sosnowcu za podpalenie.

Błąkając się po podwórzu, Malc natknął się na Rajchową.

Na zapytanie, w jakim celu przybył Malc bez namysłu dobył noża i pchnął Rajchową w lewe ramię.

Na szczęście rana okazała się powierzchowną.

Nożowiec odpowiadał wczoraj przed sądem grodzkim w Sosnowcu za zadanie Rajchowej lekkiego uszkodzenia ciała i skazany został na 7 dni aresztu.

Z Sosnowca.

(s) **Z magistratu.** W magistracie bawi radca Motal z województwa, który przyjechał sprawdzić niektóre pozycje budżetowe przed zatwierdzeniem ich przez województwo.

W sobotę wyjeżdżają do Kielc, do województwa: prez. Marczyński, który dziś wraca z wypoczynku, wiceprezydent Jarża, oraz kierownicy wydziałów: Mroczkiewicz i Sulikowski celem obrony budżetu magistratu sosnowieckiego.

(s) **Konferencja w sprawie płac.** We wtorek, 6 sierpnia o godz. 12 w południe odbędzie się w inspektoracie pracy w Sosnowcu konferencja w sprawie płac dozorców domowych.

— W poniedziałek, 5 sierpnia również w sosnowieckim inspektoracie pracy, odbędzie się konferencja w sprawie płac pracowników cukierniczych z Będzina.

(s) **Dodatkowa rekrutacja robotników do Belgji** odbędzie się jeszcze w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Sosnowcu (ul. Piłsudskiego nr. 16 tel. 34) oraz w ekspozyturze państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Zawierciu (ul. Paderewskiego nr. 9 tel. 144) w dniu 31 lipca br. oraz 1, 2 i 3 sierpnia rb.

(s) **Posiedzenie komisji statystycznej.** Dziś, o godz. 11 rano, w inspektoracie pracy w Sosnowcu, pod przewodnictwem zastępcy inspektora, p. Rychłowskiego odbędzie się posiedzenie komisji statystycznej do badania kosztów utrzymania.

(s) **Cena mąki i chleba.** Komisja cennikowa ustaliła na wczorajszem posiedzeniu następujące ceny mąki i chleba: cenę 1 kg. mąki żytniej 70 proc. obniżono z 44 gr. na 42 gr. chleb z tej mąki z 45 gr. na 43 gr.

Ceny te obowiązują od dzisiaj.

(s) **Odroczenie sprawy.** Sąd okręgowy w Sosnowcu miał rozpatrywać wczoraj głośną sprawę 33 letniego Franciszka Skierskiego, mieszkańca Sosnowca (Narutowicza 30), b. pracownika firmy »Jaskólski & Lubiński w Grodźcu.

Wobec niestawienia się większej ilości świadków z pośród kilkudziesięciu powołanych, sąd rozprawę odroczył.

(s) **Wyjaśnienie.** P. Regieli prosi nas o wyjaśnienie, że posądzenie go o nieporządki w prowadzeniu ksiąg cechowych i niedobór w kasie cechowej jest zwykłem oszczerstwem, za które zmuszony będzie pociągnąć osoby rozsiewające te oszczerstwa, do odpowiedzialności sądowej. P. Regieli zaznacza przytem, że zrzekając się godności starszego cechu, zwracał się kilkakrotnie do władz nadzorczych o skontrolowanie ksiąg, by się zabezpieczyć przed wszelkiemi podejrzeniami, władze jednak nie uwzględniły tej prośby, gdyż nikt z tych co go dziś oczernić pragną, nie wystąpił do władz nadzorczych ze skargą.

(s) **Cyrk Staniewskich w Sosnowcu.** W piątek, dnia 2 sierpnia rozpoczyna przedstawienia w naszym mieście cyrk Staniewskich, w niczem nie podobny do tego rodzaju przedsiębiorstw, odwiedzających »prowincję«. Cechuje go wysoki poziom artystyczny, szczególnie w dziedzinie ekwilibrystyki, gimnastyki i konnej jazdy.

Takich produkcyj akrobatycznych, jakie w wykonaniu Malevoltich nie spotyka się w najlepszych cyrkach świata. »Horodeschi« gimnastycy na rękach są ostatnim wyrazem tego rodzaju ćwiczeń. Blumskiego podukcje pod stropem cyrku wstrzymują oddech widzów. Przepiękna jazda dżokiejów — »Schwarci« dopełnia naprawdę estetycznych i pięknych cyrkowych przedstawień

Wszystkich artystów tych zespołów cechuje wysoki poziom artystyczny, sumienna praca i ogromna kultura ciała.

Nie możemy też nie wspomnieć o muzykalnych pełnych finezji i humoru clownach Bimie i Bomie, znanych już zresztą w Sosnowcu z występów w cyrku Cinisellego.

Z Czeladzi.

(c) **Zebranie członków „Brynicy“.** W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zebranie członków k. s. Brynica, na którem wyrażono votum nieufności niektórym członkom byłego zarządu i wybrano nowy w składzie następującym: pp. Stanisław Kula — prezes, St. Irzycki — wiceprezes, Baryła — sekretarz, Nowak i Drygała — kierownicy piłki nożnej, Krawczyk — skarbnik, St. Juda — gospodarz i St. Głód — głos doradczy. Brynica wreszcie tym razem znalazła odpowiedniego prezesa w osobie p. Kuli, który znany jest skądinąd, jako człowiek pracy i dobry organizator. W związku ze zmianą zarządu zmienia się adres klubu, który brzmi: Stanisław Irzycki, Magistrat w Czeladzi.

(c) **Amatorzy cudzego mienia.** Horzela Jan lat 24 z Tąpkowic i Słomka Władysław lat 33 z Myszkowa, za kradzież roweru Józefowi Lazarowi z Tąpkowic zostali skazani przez sąd grodzki na 3 miesiące więzienia każdy.

HRABIA MONTE CHRISTO.

30.

— Po mnie przyszliście? — zapytał.

— Tak jest, — odpowiedział jeden z żandarmów.

— Od pana prokuratora królewskiego?

— A któż inny może nam rozkazywać?

— A więc dobrze, idę z wami.

Przekonanie, że przyszli z rozkazu de Villeforta napełniało go spokojem i odwagą. Postąpił naprzód swobodnym krokiem i stanął spokojnie pośrodku swej straży. Gdy zeszli na dół, oczekiwał ich przy wyjściu woźnica na koźle, a obok niego urzędnik policyjny.

— Czy to dla mnie ten powóz — zapytał Dantes.

— Siadaj — rozkazał żandarm, nie odpowiadając na pytanie.

Dantes otwierał już usta, by zaoponować, ale drzwiczki powozu otworzono, a jego samego szybko i nagle wepchnięto do wnętrza.

Ani chciał, ani był w stanie się opierać. W jednem mgnieniu oka znalazł się pomiędzy dwoma żandarmami, dwaj zaś pozostali usiedli na przodzie powozu i ciężka landara ruszyła w drogę.

Dantes spojrzał przez otwory zakratowane i poznał, że dotychczasowe jego więzienie zmieniło się o tyle, iż teraźniejsze toczyło się, huczało i unosiło w niewiadomą dal. Z po za krat gęsto krzyżowanych, tak iż ręki nie podobna było przez nie przecisnąć, poznał, że przejeżdżali przez ulicę Caisserie, następnie Saint Laurant, Tamaris wreszcie.

Po przez kraty powozu zabłysło światło odwachu. Powóz zatrzymał się, urzędnik policyjny wysiadł i postąpił ku odwachowi; dwunastu żołnierzy wyszło natychmiast i uszykowało się w szpaler.

Przy świetle latarń ujrzał Dantes połysk bagnetów. Czyżby to było na moją cześć? — zapytał sam siebie...

Urzędnik policyjny, otwierając drzwiczki, aczkolwiek nie wymówił słowa, odpowiedział mu dobitnie na to nieme zapytanie. Wskazał mu mianowicie ścieżkę, która się otworzyła pomiędzy dwoma szeregami żołnierzy, od powozu do bramy. Naprzód wysiedli dwaj żandarmi, którzy siedzieli na przedniem siedzeniu, następnie rozkazano wysiąść więźniowi, nakoniec wyszli żandarmi pozostali. I cała piątka, z zaimprowizowanym szpalerem z bagnetów przeszła na brzeg morza, ku oczekującej na nich łodzi.

Żołnierze przypatrywali się przechodzącemu Dantesowi z wyrazem głupkowatej ciekawości. Gdy wsiadł do łodzi, znów otoczony został żandarmami. Nagle wstrząśnienie odepchnęło łódź od brzegu i czterech przewoźników zaczęło robić wiosłami. Na dany znak, łańcuch, port zamykający, opadł i Dantes ujrzał się na pełnem morzu.

A wtedy, mimo grozy otoczenia, serce jego ogarnęło uczucie nieogarniętej radości, czy nadziei. Powietrze — to już wolność; morze — to nieskończoność. Odetchnął pełną piersią świeżem tchnieniem od fal idącem i powiewem wiatru, który na skrzydłach swych niesie wonie kwiatów i nocy.

Odetchnął, lecz natychmiast i westchnął głęboko, przepływał bowiem w pobliżu miejsc, gdzie rankiem, a więc tak niedawno!... — był szczęśliwy.

Łódź płynęła... Minęła już de More, a następnie i przystań Faro.

Gdzież wy mnie wieziecie! — zapytał Dantes.

— Dowiesz się niezadługo.

— Ale przecież.

— Mówić nam nie wolno.

Dantes był również prawie że żołnierzem. Zrozumiał przeto odrazu, że pytać w tych warunkach jest rzeczą zdrożną, poniechał przeto dalszych prób w tym kierunku.

Za to najdziwaczniejsze myśli zaczęły mu krążyć po głowie. Zważywszy, iż tak małą łódką nie można było odbyć dłuższej podróży, a także, iż nie było widać w pobliżu żadnego większego statku na kotwicy, ku któremu by zmierzali, myślał, że go wywożą na jakiś oddalony punkt brzegu, by tam go puścić wolno. Nie był związany, nie okazywano chęci nawet okucia go w kajdany, co wszystko razem zdawało się budzić dobre nadzieje. Wreszcie podprokurator, człowiek, jak się okazało, najzacniejszy, zapewnił go przecież, że byleby nie wymówił fatalnego nazwiska „Noitier“, to może być spokojny; ten sam podprokurator zniszczył przecież, w jego oczach, ów list przeklęty, będący jedynym dowodem jego winy. Oczekiwał przeto końca podróży w spokojnem zamyśleniu, obojętnie nieomal.

c. d. n.

Z Dąbrowy.

(d) **Osobiste.** Wiceprezydent miasta Kuźniak wrócił z urlopu i w dniu wczorajszym objął urzędowanie.

(d) **Inspekcja robót ulenowskich.** Na zaproszenie magistratu przyjechała wczoraj z instytutu wodociągowo-kanalizacyjnego w Warszawie, specjalna komisja, która wyda fachową opinję pod względem technicznym i finansowym, co do przeprowadzonych w mieście robót przez firmę Ulen.

(d) **Zawalenie się domku na ul. Konopnickiej.** W nocy z piątku na sobotę, ubiegłego tygodnia, podczas szalejącej burzy zawalił się stary domek drewniany przy ulicy Konopnickiej 16, własność Andrzeja Łaty.

Dach domku po zawaleniu się osiadł na piecu i krawędziach łóżek, zawdzięczając czemu domownicy wyszli bez jakichkolwiek obrażeń cielesnych.

W domku tym mieszkały dwie rodziny, składające się z 7 osób, któremi zaopiekował się magistrat, umieszczając je w miejskim przytułku.

(d) **Kradzież szczeciny.** J. Feldman, Stary Rynek 5, zameldował w komisarjacie o kradzieży szczeciny do wyrobu szczotek, materacy i t. p. wartości 2.000 zł.

Z Olkusza.

(ol) **Pod kołami „Ojcowianki“.** W Strzemieszycach furman Danecki z Chwaliboskiego, idący obok wozu z galmanem dostał się przez własną nieostrożność pod koła »Ojcowianki« i uległ złamaniu dwuch żeber i ogólnemu obrażeniu. Odwieziono go w stanie poważnym do szpitala na kopalnię »Kazimierz«.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 30.7.

Nowy Iork 8.90
Londyn 43,29½
Paryż 34.98
Włochy 46.63¼
Szwajcarja 171.65
Holandja 357.74
Kopenhaga 237.75
Dol. War. pr. obr. 8.88 w żądaniu
5% Poż. Dolarowa 67,25—67,50
4% Poż. Inwestycyjna zł. 117,00-115,00-115,25
Tendencja: mocniejsza.

AKCJE.

Warszawa, 30,7.

Bank Polski 164,00
Bank spół. zarobk. 78.50
Spiess 130,—
Siła i Światło 125,—
Starachowice 29,00
Cukier 33,00—34,—
Firlej 51,—
Węgiel 71,75
Modrzejów 24,50—24,75
Ostrowieckie 83,00
Tendencja: mocniejsza.

Nadesłane.

Do
Wielmożnego Pana Redaktora
„Expresu Zagłębia“
w Sosnowcu.

Niniejszem zwracam się z uprzejmą prośbą za pośrednictwem poczytnego pisma WPana Redaktora, do prezydjum płatnego zarządu b. Spółdzielni Zjednoczonych Piekarzy chrześcjan w osobach pp. Fr. Kiepury i J. Króla, jako ludzi najuczciwszych w Zagłębiu Dąbrowskiem co się stało z książkami b. Spółdzielni, w jakiej formie b. Spółdzielnia została zlikwidowana i dlaczego za grzechy popełnione przez dobrze wynagradzany zarząd b. Spółdzielni, wszyscy udziałowcy mają płacić po 900 pare złotych?

Racz Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

J. REGIELI.

Sosnowiec, d. 27 lipca 1929 r.

22576

Działalność Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu.

za II-gi kwartał t. j. od 1.IV — 30.VI b. r.

W kwartale sprawozdawczym zaznaczył się wzrost liczby członków kasy chorych, który tłomaczy się zwiększeniem się robót sezonowych. I tak:

Ilość członków ubezpieczonych wynosiła w dniu 1-7 101.511 w tem 78.649 mężczyzn oraz 22.862 kobiet; członków rodzin zaś było 112.177, w tem 75.871 dzieci do lat 16 324 mężczyzn i 35.982 kobiet. W stosunku do ilości członków na dzień 1.4, wynoszącej 96.322 ubezpieczonych w tem 73.693 mężczyzn i 22.629 kobiet oraz członków rodzin 108.333 w tem 73.611 dzieci do lat 16, 309 mężczyzn i 34.413 kobiet zaznaczył się przyrost ubezpieczonych 5189 w tem 4956 mężczyzn i 233 kobiet oraz przyrost członków rodzin 3844 w tem 2260 dzieci do lat 16, 15 mężczyzn i 1569 kobiet.

Z pośród członków kasy chorych zmarło w ciągu II-go kwartału 186 ubezpieczonych, w tem 160 mężczyzn, 26 kobiet oraz 549 członków rodzin, w tem 383 dzieci do lat 16, 27 mężczyzn 139 kobiet.

Stan finansowy Kasy Chorych:

PRZYCHODY:

Na dzień 1.7 ogólny przychód wyniósł 4.001.883.13, w tem składek członkowskich 3.941.880.13, oraz innych przychodów 60.000.—. W stosunku do 1.4 w którym ogólny przychód wynosił 3.631.649.55, w tem 3.585.391.33 składek członkowskich oraz 46.258.22 innych przychodów, widoczny jest wzrost ogólnych przychodów o 370.230.58, w tem 356.488.80 składek członkowskich, oraz innych przychodów 13.741.78.—.

Na sumę innych przychodów składają się opłaty nałożone na pracodawców z powodu nieubezpieczenia pracowników, odsetki za zwłokę w terminowej wpłacie składek, dyskont weksli i t. d.

ROZCHODY:

Na dzień 1.4 ogólny rozchód wyniósł 3.652.691.43 zaś na 1.7 3.521.274.62, czyli zmniejszenie o 131.416.81.—.

Na ogólną sumę rozchodów składają się następujące wydatki:

a) świadczenia pieniężne na rzecz ubezpieczonych oraz członków rodzin jak: zasiłki 60 proc., 30 proc., 10 proc., zasiłki położnic, zasiłki dla karmiących, zasiłki pogrzebowe, świadczenia pieniężne zamiast pomocy lekarskiej razem	Zł. 963 193.71
b) płace personelu leczniczego	„ 707.162.04
c) leki, opatrunki i środki lecznicze	„ 563.041.22
d) leczenie w szpitalach i ambulatorjach własnych	„ 472 890 96
e) leczenie w szpitalach i ambulatorjach obcych	„ 150 000.—
f) koszta przewozu chorych	„ 181.156.12
g) koszta administracji	„ 303 830.57
h) koszta różne	„ 180 000.—
Razem	Zł. 3.521.274.62

Zestawienie przychodu i rozchodu:

Na 1.4 r. b. wynosił przychód 3.631.649.55 zaś rozchód 3.652.691.43, czyli niedobór 21.041.88.—.

Na 1.7 b. r. wynosił przychód 4.001.880.13, zaś rozchód 3.521.274.62 czyli nadwyżka 480.605.51.

Pomoc lekarska:

a) Porad lekarskich udzielono ogółem 467.008, z tego przypada na zgłoszenia poraz pierwszy 78.612, zaś na zgłoszenia powtórne 378.396.

b) W aptekach kasy chorych załatwiono ogółem 355.492 recept.

c) W szpitalach Kasy Chorych leczyło się 4.227 chorych, w tem 250 chorych z powodu nieszczęśliwego wypadku przy pracy. W ciągu drugiego kwartału opuściło szpital 2.885 osób a pozostało 1.342 chorych do dalszego leczenia.

d) W szpitalach sanatoryjnych i stacjach klimatycznych leczyło się:

1) na wieś wysłanych 585 osób,

2) w Domu Zdrowia w Bystrej 90 osób,

3) w szpitalu św. Mikołaja w Busku 35 osób,

4) zapewniono kąpiele i opiekę lekarską w Busku 120 osobom,

5) do specjalnego leczenia w szpitalach w Brzezince i Siewierzu wysłano 54 osoby.

e) Opieka na dzieckiem:

1) do Leczniczej Kolonji Dziecięcej letniej w Busku wysłano 99 dzieci,

2) na stałą Kolonję Dziecięcą w Busku wysłano 45 dzieci,

3) do Rabki wysłano 21 dzieci,

4) na Kolonje Letnie zorganizowane dla dzieci przez magistraty miast Sosnowca, Będzina, Czeladzi, Dąbrowy, Łaz i Zawiercia wyasygnowano 19.500 złotych.

4961

Zjadł kapustę letniczce, a później ukradł ubranie gospodarzowi.

Onegdaj posterunek w Sławkowie został zaalarmowany telefonicznie o pomoc. W stronę Sławkowa uciekał złodziej, goniony przez kilku gospodarzy z Krzykawki, którzy, nie mogąc już dogonić szybkobiega, upadali ze zmęczenia. Na spotkanie wybiegł niezwłocznie posterunkowy i rozejrzawszy się w sytuacji, w kilku susach doleciał do złodzieja i złapał go za bary.

Był to Albin Skubis, lat 23, dopiero co wypuszczony z więzienia. Skubis nie chciał kraść i nie miał do tego najmniejszego zamiaru.

— Panie komendancie — wyjaśnia ze szczerością: — w Krzykawce mieszka dużo letników. Wiadomo, że ani ubrań, ani rzeczy wartościowych na letnisko nie przywoża. ale za to dużo i dobrze jedzą. Chciałem się tylko dobrze nawsuwać. Zajrzałem więc do mieszkania takiej letniczki — pusto, podchodzę do komina, aby z rondla wyciągnąć kaczkę, lub kurczę, a w rondlu trochę kapusty, a na kominie kawałek słoniny. Cholera człowieka wzięła ze złości. Kapustę wsunąłem i słoninę schowałem do kieszeni, wychodząc zaś i widząc w otwartem mieszkaniu wiszące ubranie, sięgnąłem ze złości po nie. Wina tu jest letniczki nie moja, bo gdyby miała coś godnego do jedzenia, toby mnie złość ominęła i tych łachów bym nie brał.

Skubisa, który tak sromotnie zawiódł się na letniczce, zaaresztowano.

Pożar baraków wojskowych w Chojnicach

Pastwą płomieni padł tabor wojskowy i 26 koni

Ogromny pożar strawił doszczętnie baraki wojskowe garnizonu w Chojnicach.

Pastwą płomieni padł cały tabor garnizonu, poza tem spaliło się 25 koni wojskowych i kilkanaście sztuk świń.

W czasie akcji ratunkowej został ciężko poparzony jeden z żołnierzy.
nienia przyczyny pożaru prowadzi ko-
Energiczne śledztwo w celu wyjaś-
misja wojskowa D. O. K. w Toruniu, oraz żandarmerja z Bydgoszczy.

Garnizon chojnicki miał wyruszyć na manewry, z powodu jednak straty taboru rozkaz wymarszu cofnięto.

Nocy poprzedniej w Krowni, koło Chojnic spłonął dom mieszkalny wraz z mieniem 11-tu rodzin, które pozostały bez dachu nad głową.

Przyczyna pożaru również niewiadoma.

Historja 223 zaginionych pereł.

Swego czasu p. Eugenja Dziedzinowa, zamieszkała w Rytrze, pow. N. Sącz, znalazła długi sznur pereł, liczący 223 sztuki. Sądząc, że jest to zwykła imitacja, tak bardzo rozpowszechniona w ostatnich czasach uległa namowom swej znajomej p. S. Rozencwajg i wymieniła znaleziony sznurek perełek na cienki srebrny łańcuszek.

Sporo czasu upłynęło od tego dnia bo blisko 4 lata! W tym miesiącu dopiero, na skutek plotkowania (jeszcze) kumoszek zainteresowała się tem policja, przeprowadziła dochodzenie i perły sprawdziła.

Okazały się prawdziwe!

W wyniku dochodzenia sznur skonfiskowano i p. Sarę Rozencwajg pociągnięto do odpowiedzialności za oszustwo.

Drogocenną zgubę można oglądać w krakowskim urzędzie śledczym.

Głuchy zakrystjan i nadobna miss.

Nieporozumienie będące wynikiem... zabiegu operacyjnego.

Bogata amerykanka miss W., przebywająca w Biarritz spostrzegła pewnego dnia na swej twarzy cały szereg drobnych zmarszczek. Przerażona postanowiła usunąć to widmo zbliżającej się starości i udała się do Paryża do pewnego mistrza chirurgji kosmetycznej.

Zabieg udał się doskonale zmarszczki wygładziły się, a doktór tak przekształcił przy pomocy pewnych szwów usta amerykanki, że stały się one podobne do malutkiego pączka róży.

Po powrocie do Biarritz miss W. udała się ze swymi przyjaciółmi na kilka dni do San Sebastian. Pewnego razu zwiedzano słynny ze swoich rzeźb kościół w Cattorio. Turystów oprowadzał po kościele zakrystjan, który, jak się okazało był zupełnie głuchy. Wobec tego zwiedzający zaniechali zadawania mu jakichkolwiek pytań.

Nagle przewodnik zwrócił się do miss W. i rzuciwszy jej kilka słów gniewnym tonem chwycił ją za rękę i usiłował wyprowadzić z kościoła.

Amerykanka wystraszona, a nie znająca języka hiszpańskiego pytała swych towarzyszy o co właściwie chodzi zakrystjanowi.

Pomimo uroczystego charakteru miejsca, gdzie się znajdowano, towarzystwo nie mogło się powstrzymać od śmiechu. Jedna z pań obecnych powiedziała:

— Ponieważ on jest głuchy, więc patrząc na pani usta myśli, że pani gwiżdże i profanuje w ten sposób kościół.

Zbójnicki napad bandy juhasów.

Hala Ornak obok doliny Kościeliskiej pod Zakopanem była terenem napadu bandy juhasów, jakiego Tatry już

od niepamiętnych czasów

nie oglądały.

Rezydujący

na Ornaku

baca Michał Mazgaj, zapądził już z pomocą swych górali stado owiec do koszaru, gdy z zapadającego mroku wieczornego nieoczekiwanie wyłoniło się pięciu juhasów z pobliskiej hali Tomanowej.

Mazgaj widocznie nie oczekiwał od przybyłych

nic dobrego,

gdyż ostrym głosem usiłował ich wstrzymywać zapytaniem, czego tu szukają.

W odpowiedzi posypał się grad wyzwisk i — odłamków skalnych. Napastnicy w oka mgnieniu rzucili się na juhasów. Zabłysły

stalowe toporki ciupag.

Na obronę nie było czasu.

Dwu młodych pastuchów Mazgaja, widząc, co się święci, uciekło póki czas do lasu. Przy starym Mazgaju pozostało tylko dwu juhasów Józef Zawadzki i Jan Mulica. Zaskoczeni, słabo się tylko mogli bronić.

Michał Mazgaj padł z rozpłataną czaszką, Zawadzki i Mulica odnieśli

śmiertelne rany.

Skoro tylko napastnicy zawrócili do lasu, obaj górale Mazgaja, którzy przeczekali walkę w ukryciu, biegli ku dolinie i wszczęli alarm.

Przybyłe pogotowie zabrało Zawadzkiego i Mulicę do szpitala w stanie groźnym. Dla Mazgaja ratunek był spóźniony. Cały pokryty był sinemi plamami

od morderczych uderzeń toporków.

Za napastnikami zarządzono natychmiast pościg, który wyruszył pod wodzą przodownika Jańca.

Zbójników odnaleziono ukrytych w szałasach na hali Tomanowej. Herszt ich baca Franciszek Maciola, przyznał się do napadu. On to sam położył trupem Mazgaja.

Jak się okazało, kilku z pośród aresztowanych odniosło

w czasie napadu

lekkie rany.

Sprowadzeni do Zakopanego, poddani zostali śledztwu, które jednakże nie ustaliło dotychczas przyczyny tego zbójeckiego napadu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, rzecz rozegrała się

na tle porachunków dwu hal.

Utrzymuje się jednak również pogłoska, że napad spowodowany był rywalizacją o względy pewnej góralki.

W całem Zakopanem zbójnicki napad juhasów wywołał ogromne wrażenie.

Tajemnica żaglowca bez załogi.

Pływająca trumna 70-ciu kadetów duńskich.

Dnia 14 grudnia ubiegłego roku duński, statek szkolny „Kopenhaga“, odbywający podróż szkolną wraz z 70-ma wychowańcami szkoły morskiej, odpłynął z Buenos Aires do Australji. Mijały tygodnie i miesiące, a piękny żaglowiec wciąż nie zawijał do portów gdzie oczekiwano jego przybycia. Wreszcie w miesiącach wiosennych nadeszła do Kopenhagi żałobna wiadomość z wysp Acunha, na Oceanie Spokojnym, donosząca, iż żaglowiec uległ rozbiciu o skały, cała zaś załoga zapewne utonęła.

Rząd duński wysłał niezwłocznie na poszukiwania jeden z szybszych swych statków „Meksyk“, a kapitan jego Cristensen przysyła obecnie raport, który w bardzo tajemniczem świetle przedstawia sprawę zaginięcia szkolnego statku „Kopenhaga“.

Otóż, kpt. Cristensen twierdzi iż „Kopenhaga“ nie uległa bynajmniej rozbiciu o skały, gdyż 21 stycznia była widziana wyraźnie przez mieszkańców wyspy Acunha, którzy oczekiwali wejścia żaglowca do portu.

Wszakże żaglowiec, manewrując w pobliżu wysp, nie zawinął do portu, a mieszkańcy ze zdumieniem stwierdzili, że ani na pokładzie, ani przy sterze i na mostku kapitańskim nie znajdowała się żadna istota.

Statek robił wrażenie zupełnie opuszczonego przez załogę i zdanego na łaskę fal. Zrodziło się już wówczas przypuszczenie, że cała załoga wymarła wskutek jakiejś choroby, lub zatrucia rybami, co często zdarza się w tamtych okolicach. Nie zbliżano się do tajemniczego statku, gdyż zabobon wyspiarzy zabrania zbliżać się do statków — grobów...

Z rozpiętemi żaglami poszybował statek tajemniczy dalej i zginął w bezkresach Oceanu, unosząc z sobą tajemnicę nieodgadnioną...

Podobny zupełnie los spotkał przed rokiem statek włoski „Maria-Celesta“, który odnaleziono na wodach dalekich bez załogi, bez wytłumaczenia straszliwego losu ofiar morza.

Na czerwonym placu w Moskwie.



Komisarz wojny, Woroszyłłow dokonuje przeglądu kawalerji Budiennego, która wysyłana jest obecnie nad granicę Mandżurji.

Niezwykła scena w pociągu.

Kochanka kaleczy brzytwą ukochanego.

Sąd apelacyjny w Lublinie rozpatrywał niezwykłą sprawę, której podłożem była niefortunna miłość jasnowłosej Danki W., mieszkanki wsi Załuże, pow. włodzimierskiego.

Panna, na jednym z wieczorków poznała przystojnego młodziana, Eugenjusza M.

Młodzi podobali się sobie i miłość połączyła ich wkrótce swemi więzami.

P. Eugenjusz wszakże po kilku tygodniach ostygł nieco w zapałach i rozpoczął flirt z jedną z koleżanek Danki W.

Wynikają z tego powodu sceny zazdrości, aż wreszcie młodzieniec wraz z koleżanką Danki postanawia ją wyjechać do Włodzimierza.

Na stacji w Uściługu Danka chwyta niewiernego kochanka, a swej rywalce urządza głośną scenę zazdrości.

Następuje porozumienie i szczęśliwa Danka W. wraz ze swym najdroższym wsiada do przedziału II klasy.

W wagonie jednak wynika między kochankami scysja, w czasie której Danka brzytwą okaleczyła zdradliwego młodzieńca w sposób wyrafinowany.

Omdlałego młodzieńca, w kałuży krwi znalazł konduktor. Nad nieszczęśliwym stała z rozwianemi włosami zapłakana dziewczyna.

Aresztowano ją, a kochanka przewieziono do szpitala, gdzie zdołał się wyleczyć, nie zatracając cech męskości, co pozwoliło mu zostać mężem Danki W.

Sąd skazał Dankę W. na rok więzienia, biorąc pod uwagę nadzwyczaj łagodzące okoliczności.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel 4-94